

Libijskie piekło

27 lutego 2011



Zine El Abidine Ben Ali nie silił się na przemówienia tylko spakował swoje złoto i odleciał do Arabii Saudyjskiej. Hosni Mubarak przemówił do narodu. Powiedział, że do końca kadencji nie ustąpi, a chwilę później armia odsunęła go od władzy. Muammara Kaddafiego nie tak łatwo odsunąć od władzy bo państwo to w znacznym stopniu Muammar Kaddafi i jego rodzina, a stosunkowo nieliczna i słabo wyszkolona armia libijska nie jest w stanie odegrać roli jaka w Egipcie przypadła wojskowemu.

Dochodząc do władzy w wyniku wojskowego zamachu stanu Kaddafi zrobił wszystko żeby również nie paść jego ofiarą. Kupował plemienną lojalność i skłócał plemiona przeciwko sobie, a jednocześnie nie żałował pieniędzy bezpiece i tworzył specjalne jednostki paramilitarne kontrolowane przez „ludzi namiotu” (ar. ahl al-khaimah), czyli osoby ze swojego bezpośredniego otoczenia. Ważną rolę w tych jednostkach odgrywają najemnicy, którym Kaddafi gotów był nie rzadko zaufać o wiele bardziej niż swoim krajanom. Rekrutują się oni często z sąsiednich krajów południa: Czadu i Nigru.

Biorąc pod uwagę ogromne złoża ropy i gazu, oraz stosunkowo nieliczną populację Libia powinna być afrykańskim rajem

„miodem i mlekiem płynącym”, a przynajmniej afrykańską wersją Kuwejt, czy Kataru. Tymczasem jest afrykańską wersją Kuby. Fred Halliday określał to z czym mamy do czynienia w Libii nie mianem dżamahiriji czyli „państwa mas” – jak chciałby to widzieć Kaddafi i jego poplecznicy, lecz mianem kleptokracji czyli rządów złodziei. Trudno nie zgodzić z tym opisem śp. brytyjskiego naukowca, gdy uświadomimy sobie, że dzienne zyski z eksportu libijskiej ropy i gazu przekraczają 150 milionów dolarów, a znaczna część społeczeństwa żyje za mniej niż 2 dolary dziennie.

To dzięki tym środkom nagromadzonych przez Kaddafiego na przełomie dziesięcioleci próbuje on teraz siłą odzyskać kontrolę nad krajem. Naprędce zapowiada zmiany i próbuje przekupić społeczeństwo. Libijczycy nie gęsi i swój rozum mają. Nie dadzą się oszukać ani Kaddafiemu, ani jego synowi, który posiada doktorat z LSE i miał być rzekomo twarzą nowoczesnej Libii. Po tym jak Saif al-Islam pogroził Libijczykom protestującym przeciwko reżimowi swego ojca wojną domową i zapowiedział walkę z protestującymi do „ostatniego naboju”, nie chce mieć z nim nic wspólnego nawet jego alma mater. Władze LSE już zapowiedziały, że mają zamiar zwrócić pierwszą transzę środków (300 tysięcy funtów z przyobiecanych 1,5 mln funtów), którą otrzymały od Kaddafich na otwarcie „Centrum Demokracji Wirtualnej”.

Równie absurdalnie jak fundowanie centrów wirtualnej demokracji w Wielkiej Brytanii i umacnianie autorytaryzmu w kraju brzmią oskarżenia wysuwane przez Muammara Kaddafiego pod adresem protestujących, którzy rzekomo mają być pod wpływem narkotyków i działać z polecenia Osamy ibn Ladena. Straszanie Libijczyków i świat al-Kaidą nie wychodzi pułkownikowi Kaddafiemu zbyt przekonująco. Światowa opinia publiczna bowiem dobrze pamięta kto przez dziesięciolecia sponsorował terroryzm w różnych zakątkach globu (w tym w Europie, żeby przypomnieć tylko zamach terrorystyczny nad szkockim Lockerbie w wyniku którego życie straciło 270 osób) i kto aktualnie strzela się z

ostrej amunicji do ludzi, którzy postanowili pokojowo zaprotestować przeciwko autorytaryzmowi.

Słuchając ponad godzinnego przemówienia libijskiego przywódcy trudno było oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z agonią groteskowego autokraty. Nie łatwo było też odeprzeć obrazy jednego z ostatnich ludobójstw w Afryce, które cisnęły się przed oczy im dłużej szalony pułkownik wygrażał „rebeliantom”. Porównywanie protestujących do szczurów które należy wyplenić, to dyskurs którego nie powstydziliby się rwandyjscy podżegacze do ludobójstwa. W przededniu i w trakcie rwandyjskiej rzezi tamtejsze „radio nienawiści”, czyli Radio des Mille Collines, zachęcało do wytępienia „karaluchów” którymi rzekomo byli Tutsi. Efekt to ponad 800 tysięcy zamordowanych ludzi. Obyśmy wyzwolenia Libii spod władzy Kaddafiego nie musieli liczyć w tysiącach zabitych. Libijskiego ludobójstwa można jeszcze uniknąć. Czas na zdecydowane działania ze strony Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i wspólnoty międzynarodowej.

Autor: Konrad Pędziwiatr

Zdjęcie: [Roel Wijnants](#)

Źródło: [Arabia](#)